

Z ŻYCIA

AKADEMICKIEGO

Młodzież akademicka a profesorowie

Przemówienie na komersie Arkonii

Podczas komersu K! Arkonii f. Kazimierz Bogusławski wygłosił przemówienie, którego pełną treść poniżej podajemy. Przemówienie to było wygłoszone w przeddzień przywrócenia działalności Bratnich Pomocy. Niemniej jednak całokształt zagadnień w nim poruszonych, oraz przedstawienie nastrojów młodzieży jest tak aktualne, że uważamy za konieczne zapoznać z jego treścią ogół naszych Czytelników.

Tradycyjnym zwyczajem program komersu przewiduje przemówienie, mające za przedmiot przedstawienie wzajemnego stosunku młodzieży i władz akademickich.

Tradycją też było, czy to w Rydze, czy w Warszawie, przedstawianie tego stosunku, jako stosunku nacechowanego najzupełniejszą harmonią i atmosferą wzajemnego zrozumienia i zaufania. Szacunek, miłość i respekt młodzieży wobec przedstawicieli Senatów Akademickich, spotykał się zawsze ze szczerą życzliwością i opieką profesorów w stosunku do młodzieży, jej poczyniła i pragnień ideowych, organizacyjnych, czy społecznych.

„PAX ACADEMICA“

Dziś, poraz pierwszy w dziejach Arkonii, przemówienie to jest wygłaszane w momencie, kiedy tradycyjna „Pax Academica“, oparta na wolności akademickiej i przyjaznym stosunku profesorów i rzesz studenckich jest w wybitnym stopniu zagrożona, a rozbieżność dezyderatów wspólnych całej młodzieży akademickiej, z poglądami reprezentowanymi przez władze oświatowe mocno zaakcentowana.

Na wznoszonym wysiłkiem szeregu pokoleń, wielkim gmachu Rzeczypospolitej Akademickiej ukazały się niebezpieczne rysy, grożące w każdej chwili katastrofą, której tragiczne rozmiary nie dadzą się dziś przewidzieć. Nadwyrężone mury Rzeczypos-

Aby wypoczynek był kompletny...

należy zapewnić sobie na wywczasach lekturę dobrego pisma — jakim jest „ABC“.

Zgłoszenia telefoniczne: 8-18-33;

listowne: „ABC“ — prenumerata — Warszawa, Al. Jerozolimskie 121

osobiście: Warszawa, Al. Jerozolimskie 3a — kantor.

spolitej Akademickiej budzą głęboki niepokój i żal w szeregach młodzieży akademickiej, a w szczególności — młodzieży korporacyjnej.

Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, że właśnie korporanci, a nie kto inni, położyli największe zasługi, tworząc zręby przyszłego, bujnie rozwijającego się w czasach niepodległości, polskiego życia akademickiego.

Nie chcę tu szczegółowo omawiać wszystkich smutnych wypadków, które w życiu Rzeczypospolitej wydarzyły się, i analizować ich głębokich przyczyn.

Ograniczam się do wyrażenia poglądu, że zarówno nowa ustawa akademicka, jak i wprowadzenie jej w życie, było główną przyczyną i źródłem istniejącego dziś rozdroźnienia.

Tragiczny konflikt starych z młodymi, o którym mówił mój przedmówca, filister Wileński, na terenie korporacyjnym nie ma miejsca. Dowodem tego jest liczny udział filistrów w dzisiejszych uroczystościach, które są wielką i przekonującą każdego, manifestacją na rzecz jedności starych i młodych, złączonych wspólną ideologią trójkolorowego sztandaru Arkonii.

DWA ROZWIĄZANIA

Uroczystość dzisiejsza ma więc dla nas tem większe znaczenie, że jak wspominałem, w chwili obecnej konflikt młodzieży akademickiej z jej zwierzchnikami przybiera na sile, co w konsekwencji musi się odbić ujemnie na spójności wewnętrznej siły Narodu.

Młodzież akademicka, świadoma tych smutnych konsekwencji, szczerze pragnie powrotu dawnych nastrojów, panujących w społeczności akademickiej i rozwiązania szkodliwego konfliktu.

Problem ten, w chwili tragicznego wprost napięcia, wywołanego decyzją, zawieszającą działalność Bratnich Pomocy, może znaleźć dwa rozwiązania.

Jedno rozwiązanie, które może pchnąć młodzież, wbrew jej własnej woli, w odmęt anarchii i w podziemia, gdzie w rezultacie grozi jej uleganie czynnikom niepożądanym, tak trudnym do rozeznania.

Drugie rozwiązanie to przywrócenie tradycyjnego „Pax Academica“.

Młodzież akademicka nie może się wyrzec ani zasady zrzeszenia się w związku ideowe, ani samopomocowe, traktując je jako instytucje wychowawcze, będące niezbędnym uzupełnieniem studiów, jak również nie może się wyrzec dorobku organizacyjnego, zwłaszcza

czy tak świetnego, jakim poszczycić się mogą Bratnie Pomoce.

WEDŁUG WIARY NASZEJ

Wbrew iasynuacjom, młodzież akademicka nie wyznaje ideologii walki z autorytetami, dla samej walki.

Przeciwnie, dziś jak nigdy młodzież akademicka ożywiają ideały najmocniejszej, najtrwalszej, nad przyrodzoną tradycją — ideały religii katolickiej, które nakazują poszanowanie autorytetu wieku i doświadczenia.

W myśl zeszłorocznych Ślubowań Jasnogórskich według wiary naszej rzadzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym.

Religia katolicka nakazuje nam czynić pokój.

Dla tego spośród dwóch rozwiązań, jedno tylko odpowiada gorącym pragnieniom naszych serc. Droga do niego prosta i łatwa, lecz niestety całkiem odmienna od drogi po której toczą się wypadki ostatnich miesięcy.

My, młodzież korporacyjna, zdajemy sobie należytą sprawę z niebezpieczeństwa wytworzonej sytuacji.

MŁODZIEŻ, A PROFESOROWIE

Oparci o silny i oddany nam filisteriat, wspólnie z ogółem młodzieży akademickiej, protestowaliśmy przeciw ostatnim zarządzeniom. Wierzymy głęboko, że protest nasz znajdzie należyte zrozumienie u tych profesorów, którzy nie stracili do nas zaufania i są

prawdziwymi przyjaciółmi nie z miłania, lecz z czynu.

Dlatego też czuję się nad wyraz szczęśliwy, że będąc dzisiaj wyrazicielem uczuć i myśli olbrzymiej większości młodzieży akademickiej, mogę zapewnić o jej głębokiej wdzięczności i szacunku dla tych, którzy wierni długoletniej tradycji, stoją nadal w jednym szeregu z nami, służąc nam swym doświadczeniem i radą.

Na cześć Profesorów - Przyjaciół, na cześć Polskich Wyższych Uczelni, w ręce obecnych na dzisiejszej uroczystości wypróbowanych Przyjaciół, Przedstawicieli Senatów Akademickich, Panów Profesorów Skotnickiego i Achmatowicza, wnoszę, słowami Gaudeamus, toast:

Vivat Academia, Vivat profesores.

Bratnie Pomoce wznowiły działalność
Walka ze skutkami zawieszenia
Trudne warunki pracy

Od wtorku bieżącego tygodnia Bratnie Pomoce trzech największych Wyższych Uczelni w Warszawie, t. j. Uniwersytetu, Politechniki i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego wznowiły swą działalność po słynnym zawieszeniu ich przez min. Świętosławskiego w dniu 1 kwietnia br.

W chwili obecnej czynne są już normalnie wszystkie agendy mimo olbrzymich trudności, na ja-

kie napotykały zarządy w związku z zawieszeniem działalności

dzięki wielkiej ofiarności członków zarządów odbywa się z największą, jaka w tych warunkach jest możliwa, sprawnością, a jedyną przeszkodą, której nie mogą załatwić we własnym zakresie zarządy, jest brak pieniędzy. Dla tego też Bratnie Pomoce zwracają się za pośrednictwem naszego pisma do wszystkich swych członków, by zechcieli, ze względu na trudną i skomplikowaną sytuację, w jakiej znajdują się one obecnie, ze specjalną punktualnością regulować swe zobowiązania.

Pomimo to jednak, praca

dzięki wielkiej ofiarności członków zarządów odbywa się z największą, jaka w tych warunkach jest możliwa, sprawnością, a jedyną przeszkodą, której nie mogą załatwić we własnym zakresie zarządy, jest brak pieniędzy. Dla tego też Bratnie Pomoce zwracają się za pośrednictwem naszego pisma do wszystkich swych członków, by zechcieli, ze względu na trudną i skomplikowaną sytuację, w jakiej znajdują się one obecnie, ze specjalną punktualnością regulować swe zobowiązania.

Zamek piastowski
w Brzegu
będzie odnowiony

Słynny piastowski zamek w Brzegu (Brieg), arcydzieło sztuki renesansowej będzie odnowiony. Wspaniały ten zabytek, zbudowany pod koniec XVI wieku, przetrwał cały okres wojny 30-letniej, ale padł ofiarą pożarów i ostrzeliwania w czasie pierwszej wojny śląskiej. Zachował się szczególnie portal bramy i część murów. Obecnie portal będzie orestaurowany a wszystkie komnaty całkowicie odbudowane. Złożono już fundamenty do odbudowy wspaniałych arkad kolumnowych. Koszt restauracji zamku piastowskiego ponosi skarb Rzeszy, prowincja Brzeg i miasto Brzeg.

Wielki zjazd
Akademickich Sodalicyj

W Gdańsku odbył się ogólnokrajowy zjazd Akademickich Sodalicyj. Przybyło blisko 100 delegatów z Warszawy, Wilna, Poznania, Krakowa, Lublina, Lwowa. Zjazd rozpoczął się dnia 19 b. m. nabożeństwem w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu. Obrady w Domu Akademickim zajął prezes Sodalicyj Mariąńskiej Akademii gdańskich, p. Stanisław Szymański. Pierwszy referat wygłosił delegat Krakowa p. t. „Co Sodalicia wnosi do ruchu kato-

lickiemu państwu narodu polskiego“.

Punktem kulminacyjnym zjazdu była uroczysta akademicka w sali reprezentacyjnej b. dyrekcji kolejowej, zorganizowana pod protektorem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, J. E. Ks. Biskupa Gdańska O'Rourke i p. ministra Chodackiego. Na akademię

przybyli: J. E. Ks. Biskup Chełmiński, dr. St. Okoniewski i w imieniu władz Rzeczypospolitej Polskiej, p. radca Zalewski.

Sprawozdanie z 15-letniej działalności Sodalicyj gdańskich złożył p. Jerzesiecki. Po okolicznościowej deklaracji zabrał głos J. E. Ks. Biskup St. Okoniewski, który uzasadnił „Aktualne“ zadania akademika polskiego, wywierając na słuchaczach głębokie wrażenie. W dalszym ciągu po popisie chóru „Moniuszko“ składali Zjazdowi życzenia przedstawiciele Polonii gdańskiej i delegaci.

W ciągu dwu dni następnych toczyły się obrady ściśle. Wczoraj odbyło się nabożeństwo sodalicyjne w kościele św. Stanisława. Wielkie zainteresowanie wybudził referat O. Moskały T. J. p. t. „Konsekwencje ślubowań jasnogórskich a Sodalicia“.

JACEK BRZEZINA

(98)

ROZDZIAŁ XXVII.

POGOŃ ZA CIENIEM

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— O tych, którzy jadą, by dostać was w swoje ręce. Nie tylko Einhorn i GPU będzie was szukać! Londyn też ma z wami do pomówienia!

— Leczyć w jaki sposób dowiedzieli się o czymkolwiek?

— Ja im doniosłem!

— Pan?

— Tak. Towarzysz nr. 103 jest mi już osobiście znany od dłuższego czasu...

— Więc dlaczego nie zdemaskowaliście mnie wcześniej? Czemu ratuje mi pan teraz życie i ma zamiar pomóc w ucieczce?

Freddie spojrzął na wzorzysty dywan, jak gdyby w nim szukając natchnienia do odpowiedzi.

— Może się o tym kiedyś dowiedziecie, towarzyszu. Nie ode mnie w każdym razie! Ja spełniłem swój obowiązek donosząc naszej centrali, kim jesteście. O resztę mnie głowa nie boli. Teraz już wy, towarzyszu, musicie wystrzegać się, by nie wpaść w ręce ani jednej ani drugiej strony. To wszystko! Na terenie Persji służę pomocą, w Iraku — wasza rzecz!

Odwrocił się na pięcie, jak gdyby nie chcąc czegoś niepotrzebnego powiedzieć.

— Pojeździecie, towarzyszu, jeszcze dzisiaj w nocy. Nie ma czasu do stracenia...

Na dworze wichura śnieżna z jękiem biła białymi tumanami o cienie, niezaopatrzone okna mieszkania Goodów. Przy żelaznym piecyku, w którym wesoło paliły się polana mazendańskich topoli, w wygodnych, angielskich fotelach, siedząco stałe sobotnie towarzystwo, gwarząc o ostatnich wypadkach politycznych i sytuacji na rynku handlowym. Sprawy niedawnego napadu, jak gdyby za ogólnym porozumieniem, nie poruszano. W pokoju było ciepło i pachniało gorzko mdłym zapachem opiumowych fajek palonych przez Yale'a i Johnsona.

Właśnie Johnson siedział w kucki i wygrzebywał z tlejącego się mangau *) odpowiedni węgiel do swojej fajki, gdy nagle na dole ktoś gwałtownie załomotał do drzwi. Po paru minutach do salonu wszedł jeden z ludzi Gooda pełniących straż w domu. Od czasu napadu mieli surowo zabronione wychodzić na ulicę. Ostrożność była zdwojona.

— Pan Downing chce się koniecznie widzieć z panem! — szepnął do ucha Goodowi.

Wszyscy dziwili się, że Freddie nie uczestniczy w sobotniej pogawędce, przypuszczano nawet, że gdzieś wyjechał, gdyż nie dał znaku życia o sobie.

„Co mogło go o tej porze sprowadzić?“ — myślał Good idąc do gabinetu. — Czemu nie przyszedł przywitać się?

— Hallo, Dick! — przywitał się Freddie. — Przepraszam, że tak gwałtownie wtargnąłem do twojego domu, lecz mam bardzo ważne wiadomości.

*) Mangau — duża misa miedziana, w której na popiele układa się węgle do ogrzewania izby i gotowania jadła.

— Coż takiego? — zainteresował się Good częstując gościa cygarem.

— Towarzysz nr. 103 opuszcza dzisiejszej nocy Teheran!

— Co?! — Good zerwał się gwałtownie z fotelu. — Nie-możliwe!

— Wiadomość zupełnie pewna! Zaszyły jakieś nieporozumienia między nr. 103 a Einhornem i 103 musi uciekać przed radcą ambasady! Wyjeżdża dziś, a raczej może już wyjechał do Bagdadu!

— Nieporozumienia z Einhornem?

— Nie wiem dokładnie. Moi ludzie dowiedzieli się tylko z grubsza szczegółów i zaraz mi donieśli.

— Czy ty znasz tego 103?

Freddie zmieszał się.

— Nie. Nie zdołałem jeszcze dociec, kto to taki.

Good pokiwał głową patrząc z pod oka na Downinga.

— Dlaczego przychodzisz z tym do mnie? Przecież ty to masz za zadanie złapać tego ptaszka.

— Tak, lecz widzisz, mam obecnie na karku jedną sprawę, której nie chciałbym puścić z rąk. Myślałem, że ty mnie zastąpisz w schwytaniu towarzysza nr. 103.

— Przecież nie znamy go. Ciężko będę łapał, ducha?

Freddie machnął nerwowo ręką.

— Nie wysysaj trudności z palca. Jeżeli ten typ ucieka do Bagdadu, nie będzie trudno złapać go po drodze lub dowiedzieć się w Iraku, kto to taki. O tej porze niewielu wariatów podróżuje przez Persję!

Good nachmurzył się. Od uratowania Freddiego z rąk sowieckich stosunki między nimi były z lekką napiętością. Good nie mógł pogodzić się z myślą, że na jednym terenie działają dwie jednakowe organizacje, bez żadnej łączności ze sobą. Ten system pracy nie mógł zgodzić się z jego poglądami na służbę wywiadowczą.

(D. c. n.).